

## ODDZIAŁ II.

### O WYDATKACH.

#### *O wydatkach w ogólności.*

Dla otrzymania największego czystego dochodu z lasów, niedość jest wiedzieć, w jaki sposób i z jakich przedmiotów najkorzystniej można go pobierać, ale trzeba jeszcze wiedzieć, jak go oszczędzić przez zmniejszenie wydatków; bo i wielki dochód nie przyczynia bogactwą, jeżeli równie wielkie są wydatki. Bezwzględne unikanie jakichbądź wydatków, nie może być dobrém, bo częstokroć nie można inaczej otrzymać dochodu, jak za poniesieniem pewnych na to kosztów. Pod względem gospodarstwa leśnego zbytnia w wydatkach oszczędność, nietylko nieprzynosi korzyści, ale staje się szkodliwą. I tak, wszelkie zaniechanie

takich wydatków, przez które przyczynia się do dochodu więcej, niż się wydaje, lub bez których nastaje niemożność utrzymania porządku w gospodarstwie, w zachowaniu, użytkowaniu i zawiadywaniu lasów, wywiera skutki na dochód szkodliwe.

Pod względem zaś dobra kraju i ogółu mieszkańców, niestosowną jest i taka oszczędność, która, chociaż właścicielowi lasu oszczędza wydatku, dla ogółu jednak jest niekorzystną. [tak, jeżeli w jakiej okolicy, trzeba wyłożyć sto rubli na wydobycie karpiny, ze sprzedaży której te sto rubli znów powracają bez żadnego zysku, to kiedy wydatek ten będzie zaniechany, właściciel oszczędza go sobie i nic nie traci, ale ogół mieszkańców straci na tej oszczędności całą wartość karpiny na sto rubli, bo one są czystym dochodem ogółu, jako wartość przez pracę wydobytą, która będzie straconą, jeżeli wydatek na wydobycie nie będzie poniesionym; a nadto, utracą się tu produkty innego gruntu, który taką samą masę drzewa do zużycia musi dostarczyć, jaką wydałaby karpina, która bez nakładu w ziemi zgnije.

Wcale inny wynika skutek, kiedy się oszczędzi wydatek na utrzymanie zbytecznych i niepotrzebnych urzędników; wydatek, który raz uczyniony, nie wraca, nie wydaje żadnej wartości, i nie przyczynia żadnego dobra.

Główna zasada do zachowania oszczędności w wydatkach leśnych jest: *unikać wszystkich takich wydatków, z których nie wypływa żadna korzyść ani dla dobra lasu ani dla dobra kraju i ogółu mieszkańców; a przeciwnie, ponosić wszelkie takie wydatki, z zaniechania których więcejby szkody, niż z oszczędzenia pożytku wynikło.*

Wydatki na zawiadywanie lasów najwięcej tu uwagę zajmować powinny. Wiele z tego rodzaju wydatków korzystnie oszczędzone być mogą. Ogólną zasadą jest, że koszta zarządu niepowinny przechodzić 30 — 32 procentów ogólnego dochodu. Jednakże w zawiadywaniu rządowém koszta te bardzo często zajmują 50 — 60 procentów a nawet i cały dochód pochłaniają; są nareszcie i takie zdarzenia, że i cały dochód (na opłacenie kosztów zarządu) nie wystarcza.

Nie można w tém stałego trzymać się stosunku, bo konieczność z miejscowości wypływająca, stanowczy na wydatki te wpływ wywiera. Zarząd, co w jednej miejscowości spożywa tylko 20 procent dochodu, może być jeszcze za kosztowny, gdy tymczasem w innej miejscowości, chociaż 60 procentów zajmuje, jeszcze tanim nazwany być winien. Gdzie drzewo wysoką ma cenę, a las z położenia swego małego potrzebuje nadzoru, tam mniejsza część dochodu na zarząd wystarczyć powinna, niżeli, gdzie miejscowość jest przeciwna. I tak: zarząd np. 6000 morg. lasu niskopiennego, na uszkodzenie mało wystawionego, przynoszącego z morga rocznie 90 kop. dochodu, będzie kosztowny, jeżeli 20 procent całego dochodu pochłonie; a przeciwnie zarząd takiéjże przestrzeni lasu wysokopiennego, gdzie uprawa powiększając się z ręki jest dopelniana, gdzie łatwe są defraudacye, gdzie z morga tylko 15 kopiejek jest dochodu, nie będzie kosztownym nawet wtenczas, kiedy połowę dochodu zajmie.

Nie można zatém sądzić, czy zarząd jest kosztownym lub nie, podług wielko-

ści samych procentów od dochodu; potrzeba tu mieć wzgląd na wiele innych jeszcze okoliczności, podług których odróżnić należy wydatki konieczne od mniej koniecznych i niepotrzebnych, aby przez oszczędzenie tych ostatnich dochód pomnożyć.

Dla rozpoznania **szczegółów wydatków leśnych**, rozróżnimy je jak następuje:

1. pensye urzędników,
  2. wydatki na urządzenie lasów,
  3. wydatki na utrzymanie i polepszenie lasów,
  4. wydatki na użytkowanie,
  5. wydatki nadzwyczajne,
- a) na biórowość leśną,
  - b. na diety, koszta podróży i wynagrodzenia,
  - c) na ukształcenie urzędników leśnych,
  - d) na utrzymanie zakładów leśnych.

## ROZDZIAŁ I.

### *O wydatkach na pensye.*

Gdzie są wykształceni urzędnicy, tam i zarząd jest dobry, a prze-

ciwnie, gdzie niéma dobrych urzędników, tam zarząd nie może być dobrze prowadzonym. Żeby Rząd miał dobrych urzędników leśnych, winien im, obok poważania w stosunku odpowiednim do innych urzędowań, wyznaczyć taką płacę, czyli takie uposażenie, żeby mogli potrzeby swe zaspokoić w zupełności, według swego stanu i powołania, bez konieczności szukania dochodów ubocznych.

Lecz zasada ta, że urzędnik taką powinien mieć płacę, aby z niej potrzeby swe mógł zaspokoić, jest tak ogółową, że z niej bezpośrednio nie można uczynić żadnego szczegółowego zastosowania. Potrzeby człowieka, a tém samem i urzędnika, zmieniają się z upływem czasu. I tak inne były potrzeby urzędnika przed 200 laty, a inne teraz. Odmienne są potrzeby według stanu, w jakim człowiek żyje; wyrobnik i każdy do podobnego stanu należący, ogranicza potrzeby na zdrowym pokarmie, stosownem odzieniu, pomieszkaniu, opale i małych a koniecznych sprzętach domowych. W stanie wyższym są konieczne potrzeby i takie, które dla wyrobnika byłyby zbytkowe. Stany wyższe z urodzenia, pospolicie mają odpowiedni majątek, potrzeby ich ko-

nieczne trudno oznaczyć, są one bowiem połączone częstokroć z imieniem i stosunkami familij; ale uważać tu należy tę klasę ludności, która przez oświecenie i naukowe wykształcenie, wznosi się do klasy wyższej, bo do takiej klasy urzędnicy należą. Wielka jest różnica między potrzebami urzędnika naukowo usposobionego, a potrzebami gajowego, który żadnego naukowego usposobienia niepotrzebuje.

Gajowy i strażnik leśny, w niskim stanie zrodzeni, utrzymują towarzystwo z niższą klasą ludu, niepotrzebują lepszego od nich utrzymania; wykształcony zaś naukowo leśniczy (podleśny), nadleśniczy i nadleśny, tak ze swego stopnia urzędowania, jak i umysłowego wykształcenia, należąc do stanów wyższych, i mając z niemi styczność, przejmują ich potrzeby, i te stają się im konieczne. Z naukami przybywają potrzeby, ztąd wypływa, że na niższe stopnie służby leśnej, nie trzeba wybierać osób naukowo usposobionych; nie więcej na każdy stopień urzędowania wymagać posiadania nauki, jak do pełnienia służby potrzeba. Jeżeli na strażnika

wezmiemy tyle usposobionego, co i na nadleśniczego, to i potrzeby ich będą równe, a że płacy ich nie można zrównać, więc potrzeby strażnika przy niższej pensji będąc nie zaspokojone, albo postawią go w nędznym stanie, albo przywiodą do niemoralnych czynów; gdy tymczasem kto inny, mniej uczony, mógłby tę służbę dokładnie wypełniać, a przy mniejszych potrzebach, z wyznaczonej płacy miałby wygodne utrzymanie się. Podług tych uwag przyjmujemy dwie główne klasy urzędników leśnych, to jest: takich co niepotrzebują naukowego wykształcenia, i do wyższych stanów nie należą, i powtóre takich, od których nauki są wymagane.

*I. O uposażeniu służby leśnej nie wymagającej naukowego usposobienia.*

Tu należą gajowi, strzelcy i strażnicy leśni, przeznaczeni do strzeżenia lasu i bezpośredniego wykonywania rozkazów urzędników wyższych. Mechaniczna wprawa i przyzwyczajenie, wystarczą im za całą naukę. Na utrzymanie takich oficyalistów, niepotrzeba więcej wydatków, jak i na utrzymanie innych ludzi z tój-



że klasy. Nie słuszném jednak byłoby dla oznaczenia wysokości ich pensyi, brać za zasadę potrzeby zwyczajne wyrobni-ka. Strażnik np. ma potrzeby ubioru, żywności i obuwia kosztowniejsze niż wyrobnik. Żony wyrobników mogą pomagać mężom w zarabkowaniu, co żonom oficjalistów leśnych nie przystoi. Ażeby niższej klasy oficjaliszci leśni nie zupełnie byli poniżeni i pozbawieni wszelkiego szacunku, aby zachowali pewne uczucie godności, i nie byli w konieczności najmować się do pracy tym, co do lasu mają potrzebę, to utrzymanie ich przyzwoite winno być zabezpieczone stosowną pensją, z którejby mogli żyć wygodniej niż wyrobnik.

Kiedy oficjalista leśny nie ma dostatecznego uposażenia, to Rząd lub właściciel lasu, pozbawiony jest rękojmi zabezpieczającej od przeniewierzenia się; bo częstokroć potrzeba znagła do złego. Zbyteczna zatem oszczędność w uposażeniu nie wydaje dobrych skutków, owszem jest nawet przeciwną dobrym zasadom gospodarczym; gdyż w podobném postąpieniu, oddaje się wielki majątek pod zarząd oficjalisty mało pła-

tnego, który ma wielką sposobność korzystania ubocznie, do czego też posunie się, jeżeli potrzeba znagłać go będzie.

Nie będziemy zapuszczać się w szczegóły wyrachowań potrzeb i wydatków niższych oficyalistów, bo ztąd nie otrzymamy żadnych pewnych wypadków. Najprostszy sposób oznaczenia wysokości płacy jest porównanie, ile zarabiają ludzie téj saméj klasy, czyli podobnego stanu i oświaty. Mamy na wsi zarobkujących cieśli, mularzy i innych majstrów i czeladników, którzy robią za dzienną zapłatę. Zarobek ich możnaby wziąć za zasadę do oznaczenia wysokości płacy oficyalisty leśnego. Strażnikowi leśnemu np. należałoby wyznaczyć płacy tyle, ile od dnia tacy majstrowie są płatni, a gajowemu tyle, ile czeladnik bierze. Jeżeli tedy w okolicy jakiej, zapłata dzienna majstra wynosi kop. 30, a czeladnika kop. 15, to rachując do roku 300 dni roboczych, wypadnie dla strażnika rs. 90, dla gajowego 45. Płaca w taki sposób oznaczona nie jest wysoka, owszem, z uwagi że oficjaliści leśni, dni świąteczne nie zupełnie mają wolne, że na odzież i utrzymanie domu więcéj

potrzebują niż majstrowie, możnaby jeszcze słusznie im dodać pomieszkanie, deputat drzewa, a nawet i akcydensa dozwolone. Jest to najniższe uposażenie, za które oficyalista z familiją przyzwoicie wyżyć może, i tyle otrzymać powinien, jeżeli nie ma zajmować się uboczném zatrudnieniem, lub niedopuszczać się przeniewierzenia się.

Mówiąc o akcydensach (str. 131—141) okazaliśmy, że nie zawsze jest dobrze całe uposażenie przeznaczać w gotowiznie, owszem pożyteczném i dogodném byź może, część dać w naturaliach lub w gruntach. Co tam powiedzieliśmy o uposażeniu w gruntach i akcydensach, powtarzać tego nie ma potrzeby. Dodać jeszcze pozostaje, iż pobieranie naturaliów i tę ma dogodność, że zasłania oficyalistę od niedostatku w czasie drożyzny przemijającej, która inaczej dotkliwą byź może; bo jeżeli za płacę w powyższy sposób oznaczoną, przy zwyyczajnych cenach, ledwie wyżyć potrafi, to trudno mu byłoby wystarczyć w zdarzeniach nadzwyczajnej drożyzny. W niektórych krajach, jest takie urządzenie, że zboże, ile na utrzymanie się oficyalista

potrzebuje, albo bywa wydane w naturze, jako *ordynarya*, albo bywa zapłacone podług cen targowych. W żadnym wypadku nie można doradzać pobierania ordynaryi od miejscowego dzierżawcy dóbr, bo oficyalista albo dozna niedogodności na miarze, na dobroci zboża, na czasie odbioru; albo gdy dobrą harmonię z dzierżawcą utrzymywać będzie, skarb poniesie szkody w lasach.

Wyznaczenie oficyalistom gruntów, jakkolwiek jest bardzo dogodne, może się stać jednak i szkodliwe, zwłaszcza kiedy się przeznaczają gruntu więcej, niż na utrzymanie domu potrzeba. Paramorgów dobrej roli na ogrodowinę i na tyle wysiewu, aby miał paszę dla 3 — 4 sztuk bydła, przyzwoita ilość łąki, są dla nich wielkiej wartości; familija domowa gajowego dopilnuje gospodarstwa, uprawi pole i pozyska dla siebie żywność. Wcale inne będą skutki, kiedy oficyalista dostanie na uposażenie tyle gruntu, że go najemnikiem uprawiać musi, robotnik najemny, bez dozoru u niego niepracuje jak się należy. Włościanin razem z najemnikiem pracuje i patrzy, żeby tyle co on, i tak dobrze

zrobił; ofycyalista musi go albo samego przy robocie zostawić, albo utrzymywać nad nim dozorcę; w pierwszym razie mniej roboty otrzyma, w drugim więcej kosztów poniesie. Najgorsze są takie średnie gospodarstwa, które zawielkie są na własną czeladź, a za małe do utrzymywania nadzorców nad najemnikami, i gdzie gospodarz nie może być wszędzie sam obecnym. Nic nie może być zgubniejszego, jak na wsi żyć po miejsku, to jest kupować wszystko za grosz gotowy; bo nie zawsze można dostać co potrzebujemy, lecz jak trudno ofycyaliście leśnemu przychodzi na codzienne potrzeby kupować, tak również trudno mu jest sprzedać korzystnie to, co z gruntu do sprzedaży zbierze; musi bowiem tak jak włościanin, uczęszczać lub posyłać na targi. Przy takowych zatrudnieniach ofycyalista leśny, mający znaczne gospodarstwo, zajmuje się niém całkowicie, i staje się więcej rolnikiem niżeli leśnikiem. Doświadczenie przekonywa, że gdzie ofycyaliści mają wielkie gospodarstwo, tam dozór lasu jest zaniedbany. Nie należałoby wyznaczać im więcej nad 3—5 morgów roli, parę morgów łąki,

zawsze ile możliwości dobrego gruntu. Oficjalista mając 5 — 6 morgów, może mieć dochodu 5—6 rubli z morga; mając zaś morgów 60, ani po 2 rubli z morga nie otrzyma. Dochód jednak z gruntu, dla potrącenia go od wyznaczonego uposażenia, tak wysoko rachowanym być niemoże, ale podług zwyczajnego anszlagu, lub tyle, za ile może być wydzierżawionym; gajowy zaś dochód większy ciągnąć może przez lepszą uprawę ziemi, skoro mniej będzie miał gruntów, co jest jego własnym pożytkiem.

Co do akcydensów, gdzie takowe są przyznane, należałoby zachować tę ostrożność, iżby one wpływały do kasy i w rachunku razem z pensją były wypłacane. Zapobiegłoby się przez to nadużyciom, mogącym powstać z utrzymywania oddzielnego rachunku, a oficjaliści mieliby tę korzyść, że należytość razem odbieraliby. Niektóre jednak małe akcydensa nie mogą być wprowadzone do listy płacy, jak np. strzałowe, które należy się wyłącznie temu, kto zwierzynę ubił. Podział akcydensów, w równi dla wszystkich, nie ma słusznej zasady, i nie może wydać dobrych skut-

ków. W niektórych krajach, dochód z kar leśnych całkiem idzie na skarb, a oficyalisti otrzymują jednorazowe wynagrodzenie za gorliwość,

Staraliśmy się obszernie rozwinąć materję o uposażeniu niższych oficyalistów; bo płaca ich w gotowiznie prawie wszędzie jest za mała, a o powiększenie mało skutecznie mogą za sobą przemawiać i pisać; powiększanie im pensyi jest trudne, bo zbyt powiększa wydatki z powodu wielkiej liczby osób. W 61 leśnictwach rządowych, jest Nadleśniczych tylko 61, gajowych zaś i ich pomocników około 1700. Dla powiększenia pensyi o r. s. 15, dosyć byłoby funduszu dla Nadleśniczych r. s. 915; dla wszystkich zaś gajowych potrzebaby sumy rs. 25500.

Z powodu tedy wielkiej liczby oficyalistów strzegących, przy podwyższeniu im pensyi postępować należy z największą przezornością i ostrożnością, aby nieprzyczynić zbytecznych wydatków. Zbadać należy przedewszystkiem, czy liczba ich nie może być zmniejszoną. Władza główna ocenić tego niepotrafi; potrzeba bowiem każdą miejscowość szczegółowo poznać. Częstokroć w miejsce

dwóch gajowych, można zatrzymać tylko jednego z dodaniem mu pomocnika mniej płatnego. I tak, jeżeli według miejscowości jeden gajowy nie więcej może dozorować jak 3000 morgów lasu, to do 6000 morgów trzeba by dwóch gajowych, a płaca ich po 45 rubli, wyniesie r. s. 90. Jeżeli te 6000 morgów lasu są w przestrzeni łącznej, to może je dozorować jeden gajowy z przybraniem pomocnika, który gdy będzie mieszkał u gajowego stałego, dość będzie płacy ze skarbu w połowie lub jeszcze mniej, jak na gajowego przeznaczono, to jest 20—25 rubli; a w takim razie, na dwóch gajowych oszczędzonoby wydatku około 25 rubli.

Mógłby tu kto zarzucić, że gajowy i jego pomocnik, mieszkając w jednym miejscu, nie mogą tak dokładnie dozorować lasu, jak mieszkając w oddzielnych miejscach, w bliskości téj części lasu, której dozorują. Lecz zarzut ten w praktyce nie jest ważnym. Skoro las jest łącznym i mieszkanie gajowego w miejscu stosowném, to najodleglejszy punkt lasu 6000 morgów zajmującego, nie będą dalej nad 1 milę, a taka odległość, skoro w środku jest mieszkanie gajowe-



go, nieprzeszkadza do wypełniania ścisłego dozoru. Nadto, oba mieszkając razem, i dozorując jednego lasu w porozumieniu, mogą wzajemnie się wspierać lepiej, niż kiedyby oddzielnie mieszkali, i każdy oddzielną część dozorował.

Jeżeli gajowy jest pieszy, to w miejsce pomocnika, dobrze jest dodać mu fundusz na utrzymanie konia, bo konny gajowy może oganiać dwa razy tak wielką przestrzeń, jak pieszy.

Przez zaprowadzenie takiego porządku wszędzie, gdzie tylko można, powstać może oszczędność w wydatkach, a zmniejszona liczba oficjalistów może otrzymać lepsze uposażenie.

Z takiego względu można zmniejszyć liczbę podleśnych, kiedy im doda się ku pomocy strażników. Podobnie i gajowi, którzy mieszkają w bliskości podleśnego, pomocnikami zastąpieni być mogą.

Jest to wielka wada w zarządzie lasów, kiedy ustanawia się wielu oficjalistów niższych z małym uposażeniem; bo skutki z takiego porządku rzeczy bardzo są dla lasów szkodliwe.

*II O wysokości uposażenia tych urzędników, od których wymagane jest naukowe usposobienie.*

Poczynając od zawiadowcy strażowego, jakkolwiek go nazwiemy, leśniczym lub podleśnym, wymagamy już naukowego usposobienia coraz większego, im wyższy stopień posiada. Zawiadowca strażowy powinien znać teorię nauk leśnych i pomocniczych, iżby mógł rozumowo zastanowić się nad działaniami, jakie w lesie wykonywać przychodzi. Inaczej popełniać będzie błędy szkodliwe, przy każdym wykonaniu przepisu gospodarczego. Zawiadowca strażowy (podleśny, leśniczy), należy do stanu średniego. Nie można mu odmówić takiego sposobu życia, jakiego w ogólności wykształcony człowiek potrzebuje. Należy się mu mieszkanie z kilku izb, przyzwoita odzież, potrawy mięsne, stosowna posługa, nawet zasób na zabawy i uprzyjemnienie pożycia; to jest: należą się mu takie wygody życia, jakich używa, w przyzwoitych granicach, każdy obywatel lub urzędnik, odpowiedniego mienia i stopnia.

Dla oznaczenia wysokości funduszu na konieczne potrzeby urzędników leśnych, posłużyć mogą za wskazówkę wydatki na przyzwoite utrzymanie się innych mieszkańców podobnego stanu. Najstosowniejsze porównanie może być uczynione z rządcami dóbr, zawiadowcami zakładów, z urzędnikami ekonomicznymi w odpowiednim stopniu i t. d.

Przy uposażeniu nadleśniczego wyżej ukształconego w teoryi i w praktyce, nie należy i tego spuszczać z uwagi, że on przy swych zatrudnieniach, nie może uniknąć wydatków nadzwyczajnych, które z jego urzędowaniem są połączone, jako to: wydatki na utrzymanie koni, opłacenie posługi i posylki, na utrzymanie pisarza i na materiała piśmienne.

Fundusz przyznawany na utrzymanie koni ogranicza się zazwyczaj na kosztach wyżywienia ich, czyli furażu, ale to jest tylko część kosztów. Kapitał na zakupienie koni wyłożony, nie tylko nie wydaje procentu, ale nawet w 6—8 lat odnowionym być musi, bo urzędnik leśny w ciągłej służbie, rzadko kiedy dłużej konia używać może. Przybywają jeszcze koszta sprawiania i utrzymania za-

przągu, bryczki, utrzymanie i zapłata furmana, kucie koni i t. p.

Nie można z pewnością oznaczyć, ile jest korzystnym uposażenie w grunta nadleśniczego i wyższych stopni urzędników; zależy to od stosunków miejscowych, od położenia pomieszkania względem lasu, ciągłej lub przerywanej nieobecności w domu. Jeżeli nadleśniczy mieszka odosobniony, to nie może bez gospodarstwa obejść się. Nie wyda mu wprawdzie grunt tyle pożytku co gajowemu, bo nie może użyć do roboty swój familii. Jeżeli produkcją rolną sam zajmować się musi, to grunt jego nie powinien być obszerniejszy, jak żeby parą końmi mógł go uprawić.

Wysokość uposażenia wyższych urzędników leśnych, nie da się oznaczyć przez porównanie z prywatnymi; bo takich posad u prywatnych nie ma, ale uposażenie ich powinno być zastosowane do odpowiednich stopni innego urzędowania, mianowicie urzędników ekonomicznych.

---